

Za ścianą

AUTOR: JAN KAROW

Krakowskie przedstawienie Pawła Miśkiewicza pokazuje, że jeśli zmniejszy się trochę obroty pędzącego rytmu, można usłyszeć w *Innych ludziach* Doroty Masłowskiej nowe brzmienie.

AKADEMIA SZTUK
TEATRALNYCH
IM. STANISŁAWA
WYSPIAŃSKIEGO
W KRAKOWIE

Inni ludzie
Doroty Masłowskiej

dypłom studentów
IV roku Wydziału
Aktorskiego
reżyseria, opieka
pedagogiczna
Paweł Miśkiewicz
kostiumy
Hanka Podraza
muzyka
Mateusz Bieryt
konsultacja choreo-
graficzna
Magdalena Fejdasz
rysunki **Marcel Urban**
zdjęcia **Janusz Lorent**

premiera
7 marca 2020

Scena zbiorowa



fol. Monika Stolarska

■ Antoni Czechow, Elfriede Jelinek, Tadeusz Różewicz, Fiodor Dostojewski, William Szekspir – to kilkoro spośród autorów, którymi zajmował się w ostatniej dekadzie Paweł Miśkiewicz. Poważne towarzystwo, można powiedzieć. Często, jak w przypadku *Nauki chodzenia* we Wrocławiu czy warszawskiego *Idioty*, nie ograniczał się do inscenizacji pojedynczego utworu, ale tworzył autorski, kolażowy scenariusz. Pocierając o siebie teksty, szukał nowej interpretacji – oświecenia z innego niż zwykle punktu. Nie stronił przy tym od adaptacji prozy. Wyłania się z tego – dla niektórych pewnie anachroniczny – wizerunek reżysera przywiązującego wagę do słowa. Od niego zaczyna formułowanie swojej wypowiedzi i dookoła niego pracuje.

Z tej perspektywy sięgnięcie po Dorotę Masłowską może nieco dziwić, ale po chwili namy-

ślu nie powinno jakoś szczególnie. Jej język jest jednym z najbardziej wyrazistych w naszej współczesnej literaturze i wielokrotnie już kuśił twórców teatralnych, którzy sięgali nie tylko po, jak dotychczas, dwa dramaty w dorobku pisarki. Lecz jeśli cofniemy się pamięcią do maja 2018 roku, to zobaczymy, że przyjęcie *Innych ludzi* nie należało do najcieplejszych w jej karierze – większość opinii była stonowana w swoim entuzjazmie. Jakby książka, imitująca (ale tylko pozornie!) zarówno w formie, jak i w treści hip-hopowy album muzyczny (z etykietą „Parental Advisory Explicit Lyrics” ostrzegającą przed treściami potencjalnie nieodpowiednimi dla dzieci), nie była do końca tym, czego się spodziewano. Jakby liczone, że w miejsce wszędobylskich, błyskotliwych gier słownych pojawi się poważna odpowiedź na „palące problemy współczesności”... Tymcza-

sem Masłowska po raz kolejny zajęła się lingwistycznymi zawijasami i – to już wręcz bezczelność – zamknęła je w dziwacznym poemacie. Nawet w notce od wydawcy na tylnej stronie okładki można przeczytać, że „to gatunkowa hybryda, polifoniczny utwór-potwór, którego komiksowo uproszczone postacie [...] znowu są tylko bohaterami posiłkowymi”. Czyli znowu w centrum język, ponadto flirtujący z twórczością raperów. Hip-hop z blokowisk? To tak jakoś nie przystoi... Czy aby jest tak na pewno?

To, jak to ujęto, „komiksowe uproszczenie” zainteresowało w prapremierowej inscenizacji Grzegorza Jarzynę (TR Warszawa, marzec 2019). Dla niego jednak *Inni ludzie* to nie coś przypominającego serię rysunków z dialogami w dymkach, ale gonitwa filmików internetowych, które wylewają się nieprzerwanym

strumieniem z mediów społecznościowych. Stąd na scenie trzy ustawione w pionie ogromne ekrany, za którymi aktorki i aktorzy mogą grać „na żywo” i którym jedynie dolepiano wygenerowane cyfrowo tło. Jak gdyby patrzyło się na Warszawę przez niepokojąco wyolbrzymione smartfony.

Być może musiało minąć trochę czasu, żeby spod tak migotliwego, zarazem brutalnego i fascynującego języka wydobyć coś więcej. Żeby nie zobaczyć w nim głównego bohatera utworu, ale zwrócić uwagę, że dialoguje tam ze sobą przecież cały kalejdoskop postaci, które może są czymś więcej niż tylko – jak u Jarzyny – figurkami z kilkusekundowych nagrań. Masłowska nie raz pokazała (choćaby w pisanych dla portalu „Dwutygodnik” felietonach z cyklu *Jak przejąć kontrolę nad światem, nie wychodząc z domu*), że jest przenikliwą obserwatką ludzkich zachowań. Pod płaszczykiem ironii potrafi zajmująco i trafnie interpretować dziwactwa codzienności, rozwijając przy tym swoją własną antropologię. Myślę, że właśnie w tym punkcie spotkali się z Miśkiewiczem. Jeśli teraz wrócimy do wspomnianych na wstępie pisarzy i dopiszemy do nich autorkę *Innych ludzi*, to zobaczymy szereg artystów, którzy w różnych epokach przyglądali się z zacięciem, czasem w historycznym kostiumie, otaczającej ich społeczności. Z tej perspektywy ostatni utwór Masłowskiej musiałby być czymś większego kalibru, niż się początkowo wydawało. Krakowskie przedstawienie pokazuje, że jeśli zmniejszy się trochę obroty pędzącego rytmu, można usłyszeć w nim nowe brzmienie.

Zwracam uwagę na kwestię tempa, bo wydaje mi się ona kluczowa. Grany w niewielkiej sali Akademii Sztuk Teatralnych spektakl rozkręca się bardzo powoli. Przez długie minuty, a właściwie do końca pierwszej części ponadtrzygodzinnej inscenizacji, można odnosić wrażenie, że gdzieś zaciągnięto hamulec ręczny. Jakby Miśkiewicz wręcz nadgorliwie nie pozwalał młodym aktorkom i aktorom dać się uwieść i ponieść tak na pierwszy rzut oka chwytliwemu, łatwemu w mówieniu językowi. Jak pokazał wcześniej Grzegorz Jarzyna, można pójść w tym kierunku i ugrać całkiem sporo. Tymczasem dzięki determinacji reżysera w poskramianiu wodzy krakowskich studentów udało się uchwycić coś, co w ostatnich miesiącach zdarzało mi się widzieć bardzo rzadko. *Inni ludzie* to przedstawienie, które staje się na oczach widzów. Postaci rozwijają się i zmieniają w przebiegu fabuły, opowieść powstaje

przez pojawianie się kolejnych elementów, a to wszystko mimo tego, że teatralność sytuacji jest odsłonięta niemal w pełni. Aktorki i aktorzy wymieniają się trochę jak na hokejowym lodowisku (oczywiście wolniej) i podczas gdy nie są na scenie, obserwują z widowni pozostałych w akcji.

Wynika to z przygotowanej przez reżysera adaptacji. Miśkiewicz skupia się głównie na trzysobowej relacji, czyli romansie (zauroczeniu? prawie miłości?) Kamila z Iwoną i jej małżeńskim kryzysie z Maciejem (Aleksander Kurzak i Szymon Majchrzak). Pojawiają się także inni ważni bohaterowie, jak Aneta (Alicja Wojnowska) i jej współlokalka, matka i siostra Kamila czy dzieci Macieja (z obecną

ma beatów, i udowadniając wszystkim dokoła, „że na tych skrzydłach obciętych permanentnie / on poleci wysoko jeszcze”.

Podobnie różne kolory zostają odkryte w Iwonie granej przez Monikę Pawlicką, Monikę Rachwałak i Weronikę Malik. Jest w niej desperacja, niezaspokojone pożądanie, ale też samotność i wynikający z niej głęboki smutek. I znowu, chociaż każda z młodych kobiet reprezentuje inny typ urody, razem tworzą obraz zagubionej burżujki, której w sferze materialnej może niczego nie brakuje, ale okazuje się, że ubytki są gdzie indziej. Tysiąc pięćset złotych, o które prosi ją Kamil po pierwszej schadzce, to z jego punktu widzenia fortuna, z jej – drobiazg, który choć na chwilę pozwala

***Inni ludzie* to przedstawienie, które staje się na oczach widzów. Postaci rozwijają się i zmieniają w przebiegu fabuły, opowieść powstaje przez pojawianie się kolejnych elementów, a to wszystko mimo tego, że teatralność sytuacji jest odsłonięta niemal w pełni.**

i poprzednią żoną). Zarazem dzięki rezygnacji z licznych postaci epizodycznych historia staje się czytelniejsza, czemu sprzyjają także pewne przesunięcia wobec literackiego pierwowzoru. Uda się tym samym uniknąć błędnego myślenia o tym, że tekst Masłowskiej jest właściwie niemal gotowym scenariuszem, który wystarczy po prostu przenieść na scenę.

Podstawowe napięcie jest zarysowane między Kamilem i Iwoną, a właściwie... między Kamilami i Iwonami. Jak różni są Michał Balcicki, Paweł Charyton, Jakub Suwiński i Kamil Piotrowski, tak wielobarwny staje się w ich wspólnym wykonaniu „Janik Kamil (32 lat), niekarany”. Od jednego dostajemy trochę skłonności do melancholii, u drugiego uwagę zwraca prostolinijność, inny pozwala wyjść na pierwszy plan przecież także wpisanej w tę postać wulgarności i brutalności. W takiej mieszance przestaje dziwić nawet freejazzowe solo na saksofonie, wieńczące jedną z pierwszych scen. Ale który odpowiada za co? To tylko pewne odcienie. Wymieniają się albo brzmia wspólnie, kiedy na scenie są razem i przerzucają się krótkimi frazami Masłowskiej (zwłaszcza w drugiej części), jakby przygotowując się do wymarzonej płyty, do której cały czas nie

poczuć się kobietą i odstawić Xanax. Cokolwiek, byleby odzyskać panowanie nad własnym życiem: „Nieraz w kłótniach jej mówił, że to i tak wszystko jest jego, / ale ona wciąż należy do siebie. To jedno wciąż jest jej! JEST JEJ / jej ciało, będzie robić z nim, co chce. Albo czego wcale nie chce”.

Choć akcja toczy się w Warszawie, co jest podpowiedziane narysowaną na rozwiniętej w rogu sali dużej rolce papieru panoramą z Rotundą i Pałacem Kultury, to nie ma w tym przedstawieniu nieznośnego posmaku „Warszawki”. Skórzane kurtki, bluzy z kapturem, dresy czy elegancki dwuczęściowy kostium Iwony składają się w zestaw, który nie drażni ani stwarzaniem modnego ostatnio wrażenia „lumpeksowości”, ani snobowaniem się na jakiś sztuczny, hermetyczny świat. Ci *Inni ludzie* są podobni do innych ludzi, którzy mieszkają za ścianą albo po drugiej stronie ulicy. Miejsc jak Wrzeciono, do którego nie chce się jechać Kamilowi, jest wiele. Rozwarstwienie klasowe wcale nie zniknęło i nadal dużo zależy od tego, czy ktoś urodził się w ciasnym mieszkaniu w bloku, czy w luksusowym apartamencie. Żeby pokazać to na scenie, wystarczy dziesiątka aktorów, duży materac i robiona na padach muzyka. ■